Redakcja Tel. 133.28, 102.28 Administracja: Tel 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Cena 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok IX. Nr. 356 — Łódź, środa 27 grudnia 1933 r.

Prezydent Macia zmarł po operacji ślepej kiszki

Paryż, 27 grudnia. (Tel. wł.) Z Barcelony donoszą, że prezydent Katalonji pułkownik Macia zmarł wczoraj w wieku 74 lat wskutek komplikacyj, jakie się wywiązały po odbytej przed kilku dniami

operacji ślepej kiszki.

Pogrzeb prezydenta, który odbędzie się dziś, ma posiadać charakter wielkiej manifestacji narodowej. Za tydzień parlament kataloński dokona obioru nowego prezydenta: — najwięcej szans ma podobno obecny ambasador hiszpański w Brukseli, Salvator Albert.

Pułk. Macia był uważany ogólnie za

bohatera narodowego Katalonji.

Podczas dyktatury Primo de Rivery, przebywając na emigracji, usiłował wkroczyć do Hiszpanji dla dokonania zamachu stanu, a w czasie rewolucji w 1931 r. odegrał wybitną rolę, ogłaszając w Barcelonie republikę jeszcze przed upadkiem monarchji w Madrycie. Obrany następnie prezydentem autonomicznej republiki katalońskiej, pozostawał na tem stanowisku do śmierci.

Zgon syna Dickensa.



Henry Dickens, syn słynnego twórcy „Klubu Pickwicka" zmarł w Londynie. Dickens pozostawił 16 wnuków i był bardzo podobny do swego ojca.

Dwaj złodzieje na wieży kościelnej.
Spostrzeżenie czujnego kościelnego.

Wieluń, 27 grudnia. W wigilję Bożego Narodzenia dokonano zuchwałej kradzieży w kościele farnym w Wieluniu.

Wieczorem gdy po odprawionych nieszporach kościół został zamknięty

ukryci na wieży kościelnej

dwaj osobnicy porozbijali znajdujące się w kościele wszystkie skarbonki, a znajdujące się w nich pieniądze skradli.

Złodziejom udałoby się prawdopodobnie ujść z kościoła bezkarnie gdyby nie to, że zostali spostrzeżeni a raczej usłyszeni przez kościelnego w chwili gdy otworzył kościół na pasterkę. Kościelny mając słuszne przeczucie, że w kościele znajdują się złodzieje zamknął drzwi spowrotem i dał znać policji o swem przypuszczeniu.

Przeprowadzona niezwłocznie rewizja przyczyniła się do ujęcia złodziei ukrytych na szczycie wieży kościoła.

Po zabraniu ich na posterunek PP. okazało się, że są to tak zw. „podróżni" Bartosiewicz vel Stankiewicz Wł. lat 18 z Białegostoku i Frontczak Ant. lat 22 ze Zduńskiej-Woli. Przy aresztowanych policja znalazła 20 zł. 34 grosze.

ŻYWY NIEBOSZCZYK.
Dramatyczna wigilja zredukowanego urzędnika.

Radomsko, 27 grudnia. (Od wł. kor.) Przed miesiącem, za drobne uchybienie natury formalnej, został zwolniony przez rejenta Płanetę urzędnik, Franciszek Baworowski, zamieszkały przy ulicy Narutowicza 42.

Przejęty do głębi dotkliwym, moralnym ciosem, oraz widząc w niedalekiej perspektywie życiowej nędzę bezrobotnego, zdeterminowany do najwyższych granic, postanowił

pozbawić się życia.

Z zimną krwią opracował szczegółowy plan samobójstwa, przyczem uporządkował pedantycznie wszystkie dokumenty, napisał szereg listów do rodziny i przyjaciół oraz przygotował 120 zł. na koszta pogrzebu.

Ponieważ chciał mieć pewną gwarancję, że wszystko będzie należycie załatwione, przeto wysłał list do swego brata, prof. gimn. w Kaliszu, Michała, z prośbą, by tenże święta Bożego Narodzenia

spędził w Radomsku.

Stosownie do zaproszenia w dniu 24 b. m. nocnym pociągiem przyjechał prof. Michał Baworowski, który zapomocą pukania w okno obudził śpiącego brata.

Po pewnej chwili Franciszek przez lufcik podał przybyłemu klucz od mieszkania i w tymże momencie gdy ten otwierał drzwi strzałem pod brodę

pozbawił się życia.

Kula przebiwszy mózg i czaszkę utkwiła w suficie.

Tragicznie zmarły cieszył się nieposzlakowaną opinją, był dobrym patrjotą, należąc do pierwszych obrońców Lwowa w walkach z Ukraińcami w 1918 roku i przeciw bolszewikom w 1920 roku.

Wypada nadmienić, że jest to już drugi wypadek samobójstwa, popełniony przez urzędnika, zatrudnionego w kancelarji rejenta Płanety.

Nauczyciel strzelił do kierownika szkoły.
Zagadkowe zajście w Rydułtowach.

Rybnik, 27 grudnia. Zdarzyło się w godzinach porannych w Rydułtowach zajście, które tylko dzięki dziwnym trafem nie zakończyło się tragicznie. Nauczyciel szkoły powszechnej Zenker Władysław w czasie spotkania się na podwórzu szkoły II z kierownikiem tejże, Dechowem Oskarem, strzelił do niego z pistoletu. Pocisk przebił Dechowi marynarkę na prawym ramieniu bez uszkodzenia ciała. Zenker w dalszym ciągu naciskał cyngiel, ponieważ zaś broń zacięła się, zamierzał ją powtórnie naładować. Moment ten wykorzystał kier. szkoły, który

wytrącił mu broń,

z ręki. Tła całej sprawy nie zdołano dotychczas ustalić, gdyż Zenker jak i Dechow zeznają, iż nie mają żadnej wzajemnej urazy do siebie. — Stwierdzono jedynie, że Zenker, który posiada zezwolenie na noszenie broni palnej, cierpi od dłuższego czasu

na rozstrój nerwowy.

Wymieniony został przez organa policyjne przytrzymany i po ukończeniu dochodzeń odstawiony zostanie do więzienia karno-śledczego w Rybniku.

Lokatorzy starych domów żądają obniżki komornego o 33 procent.
Obszerny memorjał do rządu i sejmu.

Warszawa, 27 grudnia. W ostatnich dniach bawiły w Warszawie delegacje związków lokatorskich z szeregu większych miast prowincjonalnych w sprawie podjęcia u rządu akcji

o obniżkę komornego.

W nadchodzącym tygodniu centralny związek lokatorów złoży premjerowi, ministrom, marszałkom Sejmu i Senatu, oraz klubom poselskim obszerny memorjał, w którym domaga się obniżenia komornego

w nowych domach o 25 procent,

w starych o 33 procent, motywując swoje żądanie obniżeniem cen na główne artykuły pierwszej potrzeby oraz obniżką zarobków we wszystkich gałęziach przemysłu.

40 OSÓB ZGINĘŁO w czasie wybuchu wulkanu.

Londyn, 27 grudnia. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą o wybuchu wulkanu Kaszimura. Według dotychczasowych wiadomości poniosło śmierć 40 osób, a 24 jest ciężko rannych.

Straszliwe sceny na miejscu katastrofy kolejowej. Dotychczas wydobyto 203 trupy.
Wstrząsający opis naocznego świadka.

Paryż, 27 grudnia. Cała Francja pozostaje nadal pod wrażeniem straszliwej katastrofy kolejowej między stacjami Vaires-Torey i Lagny-Thorigny, w odległości 25 km. od Paryża, gdzie pociąg pośpieszny Paryż - Strasburg z szybkością 105 km. najechał na pociąg Paryż-Nancy.

Korespondent stwierdza, że natychmiast po katastrofie słyszano z wnętrza wozów rozdzierające powietrze

krzyki rannych, wołających

o pomoc. Na miejscu nie było ani robotników, ani też lekarzy. Dopiero w dwie godziny potem nadjechał pierwszy pociąg ratowniczy z Paryża.

Akcja ratownicza natrafiała na wielkie trudności spowodu silnego mrozu. Pewną ciężko ranną kobietę wydobywano przez pełne cztery godziny z gruzów połamanego wozu.

Wśród podróżnych odnaczył się w szczególności pewien francuski marynarz, nazwiskiem Ansem, który — aczkolwiek sam ranny — pracował całą noc nad wydobywaniem ofiar,

dopóki nie zemdlał.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Trzej bandyci zawisną na szubienicy. Po krwawym napadzie na Chojnach.
Nowak nie był zabójcą posterunkowego Andysza.

Łódź, 27 grudnia. Dwa napady rabunkowe dokonane w Chojnach, aż nazbyt dosadnie świadczą o niebezpiecznym elemencie zamieszkującym to przedmieście Łodzi.

Osobnicy, będący przeważnie w kolizji z kodeksem karnym, dla zdobycia kilku czy kilkudziesięciu złotych, potrzebnych im na pijaństwo, decydują się na czyny, które prowadzą wprost pod szubienicę.

Dowodem tego, poza napadem dokonanym niedawno na skład win i wódek przy ulicy Rzgowskiej 52, przypieczętowanym śmiercią ś. p. Stefana Andysza — funkcjonarjusza policji państwowej, jest krwawy rabunek dokonany ubiegłej niedzieli przy zbiegu ulicy Tuszyńskiej i Wesołej.

Szczegóły napadu tego podały już dzienniki.

Trzej bandyci ograbili kasjerkę sklepu kolonjalnego Helenę Klajn, zamieszkałą przy ulicy Rzgowskiej 7. Klajnówna inkasowała pieniądze za towary sprzedawane na raty i posiadała w teczce około 400 złotych.

Bandyci ogłuszyli inkasentkę uderzeniem pięści w głowę i zrabowawszy teczkę rzucili się do ucieczki.

Napad miał miejsce około godziny 3 popołudniu. Przechodnie zaczęli ścigać bandytów, którzy ostrzeliwali się gęsto.

Ofiarą strzelaniny padło 5 osób: Stefan Małek, Jan i Stefan bracia Wybor, Alfred Rumkowski i Kazimierz Defeciński. Rannych przewieziono do szpitala Okręgowego Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej, gdzie w kilka godzin później Jan Wybor naskutek odniesionych ran zmarł.

Pozostali ranni znajdują się przy życiu, i jak się dowiadujemy w stanie ich

zaszła pewna poprawa.

Najgroźniejszy jest stan brata zmarłego już Jana Wybora — Stefana, który jest ranny w klatkę piersiową.

Pościg, jak już o tem wiadomo, zakończył się postrzeleniem jednego ze sprawców napadu niejakiego 26-letniego Bolesława Nowaka, zamieszkałego w Chojnach, niebezpiecznego opryszka, karanego już kilkakrotnie więzieniem.

Wszczęte przez policję dochodzenie przyczyniło się do ujęcia

dwóch pozostałych bandytów,

których nazwiska trzymane są jednak narazie w tajemnicy.

Postrzelony bandyta Nowak przebywa na kuracji w szpitalu miejskim św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym i niewątpliwie Nowak i jego wspólnicy zawisną na szubienicy.

W związku z ujęciem sprawców napadu na Klajnównę poczęto identyfikować ich ze sprawcami zabicia ś. p. Stefana Andysza.

Jak się jednak dowiadujemy wersja ta nie odpowiada prawdzie.

Dalsze dochodzenie trwa w całej pełni.

Wyników jego spodziewać się należy w dniach najbliższych.

Dolar 5.60

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.65, w płaceniu 5.60, dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.92, funt angielski w żądaniu 29.10, w płaceniu 29, rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65 marką w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12, za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.57.

200 tonn fig wiozą do Polski kupcy greccy.

Warszawa, 27 grudnia. Kupcy greccy na podstawie umów kompensacyjnych otrzymali prawo wwozu kilku transportów owoców południowych. W najbliższych dniach nadejść ma do Warszawy 200 tonn fig suszonych.

Lot eskadry francuskiej dookoła Sahary.



Francuski minister lotnictwa Pierre Cot przechodzi przed frontem kompanji honorowej Senegalczyków w Algierze po powitaniu eskadry generała Vullemina, która przebyła dystans 26.000 kilometrów.

Wstrząsające sceny
na miejscu katastrofy kolejowej.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Jeden z naocznych świadków, który jechał pociągiem opowiada:

„W naszym przedziale znajdowało się 8 osób. Rozmawialiśmy głośno o celu naszej podróży, kiedy nagle nastąpiła silna detonacja. Były to jak się później okazało — sygnały akustyczne, które eksplodowały pod naszym wozem. Za chwilę usłyszeliśmy straszny trzask, jak gdyby uderzenie pioruna. Nastała całkowita ciemność. Wóz nasz pochylił się i wywrócił. Zaraz potem rozległy się rozpaczliwe wołania o pomoc, oraz płacz dzieci. W moich oczach zmarł poseł Rollin, któremu starałem się przyjść w ostatniej chwili z pomocą".

Paryż, 27 grudnia. Aresztowany maszynista pociągu Paryż-Strasburg, który w przebiegu swej 22-letniej służby nie popełnił ani jednego przekroczenia służbowego, zapewnia, że linja była wolna, podczas gdy maszynista pociągu Paryż-Nancy twierdzi, że linja była sygnałem ostrzegawczym zamknięta.

Przyczyna katastrofy nie została jeszcze dotąd urzędowo stwierdzona. Natomiast faktem jest, że organizacja akcji ratowniczej funkcjonowała wadliwie, zwiększając ilość ofiar katastrofy. W pierwszych trzech godzinach po katastrofie stały do dyspozycji tylko jedne nosze. Wielu spośród rannych zmarło na skutek

zimna i upływu krwi.

Paryż, 27 grudnia. — Pogrzeb ofiar odbędzie się dziś w środę z paryskiego dworca wschodniego.

Koleje francuskie będą musiały zapłacić rodzinom zabitych oraz rannym odszkodowanie w ogólnej sumie przeszło 100 miljonów franków.

Lista ofiar katastrofalnego zderzenia się dwóch pociągów pośpiesznych pod Lagny, obejmuje dotychczas nazwiska 203 zabitych.

Beznadziejny stan licznych rannych każe przypuszczać, że cyfra ta niestety, nie zamknie krwawego bilansu tej największej tragedji w historji kolejnictwa francuskiego. W katastrofie straciło życie również **4 Polaków,**

a mianowicie: Albert Ścibalski, majster murarski, Stefanja Zielińska i Teofila Mysiorska, oraz 2-letni jej synek, Józef Mysiorski.

Odpowiedzialność mechanika i palacza lokomotywy expressu Paryż—Strasburg nie została do tej chwili ustalona.

Z zeznań świadków zdaje się wynikać, że fatalny semafor był w chwili przejazdu pociągu zamknięty.

Udowodniono jednakowoż, że mimo zamknięcia semaforu, syrena lokomotywy, która w takim wypadku winna działać automatycznie, nie odezwała się, zaś petardy wybuchły dopiero po przejeździe ostatnich wagonów pociągu przez semafor.

Niedoskonałość materjału sygnalizacyjnego i staroświeckie wagony, używane na tej linji są przedmiotem gwałtownej krytyki w Paryżu.

Paryż, 27 grudnia. — W dalszym ciągu napływają z całego świata depesze kondolencyjne spowodu strasznej katastrofy kolejowej pod Lagny.

Wyrazy współczucia złożyli wszyscy akredytowani w Paryżu przedstawiciele państw obcych.

Straszliwa śnieżyca w Ameryce.
500 osób zaginęło.

Londyn, 27 grudnia. Z Nowego Jorku donoszą o strasznej śnieżycy, jaka szalała w St. Zjednoczonych od 48 godzin. Śnieżycą tą objęta została cała północno-wschodnia część kraju. W Chicago i w Nowym Jorku grubość powłoki śnieżnej wynosi 8 cali. W Nowym Jorku zaangażowano do uprzątania śniegu

20,000 bezrobotnych.

Na rzece Hudson i na Atlantyku panuje wichura śnieżna. Istnieje obawa, iż

około 300 rybaków,

którzy wyruszyli 48 godzin temu na połów ryb, zatonęło. Spowodu śnieżycy postradało życie około 200 osób, które znalazły się na drogach. Śnieg zasypał szereg małych domostw.

Kradzież akt z Urzędu Skarbowego.
Dwaj kupcy na ławie oskarżonych.

Kalisz, 27 grudnia. W urzędzie Skarbowym w Kaliszu zaginęły w tajemniczy sposób akta, dokumenty i asygnaty handlowe, opiewające na nazwiska Icka Kormana i Mendla Harczyka, dwóch przedsiębiorców zbożowych. Od dwóch lat Harczyk i Korman prowadzili swe przedsiębiorstwa

bez patentów

przez co narazili Skarb Państwa na poważne straty, nie płacąc także podatków.

Przedsiębiorcy ci chcąc uniknąć niemiłych konsekwencyj postanowili w jakiś sposób wydobyć akta swe z Urzędu Skarbowego, i oczywiście akta te w tajemniczy sposób zaginęły. Po rewizji przeprowadzonej u Harczyka i Kormana usiłowali oni

przekupić urzędnika policji,

prowadzącego śledztwo, dając mu łapówkę 500 zł. Okazało się to wszystko daremne, gdyż urzędnik pieniądze wziął i zameldował władzy przełożonej. Harczyk i Korman zasiedli na ławie oskarżonych sądu Okręgowego w Kaliszu, który po przeprowadzeniu rozprawy skazał Icka Kormana i Mendla Harczyka po 6 mies. więzienia oraz 1.000 zł. grzywny z zamianą na 2 mies. więzienia. Na rozprawie obaj kombinatorzy tłumaczyli się, iż nie mogli wykupić patentu, gdyż interes źle prosperował.

ŻYCIE ZGIERZA.
Sąd grodzki w nowym lokalu.

Zgierz, 27 grudnia.

Sąd Grodzki w Zgierzu mieszczący się od kilkunastu lat przy ulicy Piłsudskiego Nr. 42, został przeniesiony do domu Nr. 28 przy tejże ulicy.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA KASY CHORYCH W ZGIERZU.

Zgierz, 27 grudnia. Popełnił tu samobójstwo przez powieszenie, pracownik Kasy Chorych w Zgierzu Ignacy Czapliński. Przyczyna samobójstwa Czaplińskiego nie znana, złe warunki materjalne wykluczone, ponieważ denat był człowiekiem zamożnym, prócz posady w Kasie Chorych posiadał bowiem kilka warsztatów tkackich, kilka mórg ziemi i innych mniejszych objektów. Co było powodem czynu ustali śledztwo policyjne.

KRADZIEŻ.

Zgierz, 27 grudnia. W sobotę wigilijną, rodzina Posempki, właściciela domów przy ul. Kościuszki w Zgierzu, zdumiona była, gdy przybywszy do mieszkania zauważyła, że w czasie ich nieobecności złożyli wizytę złodzieje. Zabrali oni na pamiątkę jako podarki gwiazdkowe co się tylko dało, ogałacając mieszkanie prawie doszczętnie.

Solidarność robotników.

Zgierz, 27 grudnia.

Wybuchł strajk w fabryce braci Skosowskich w Zgierzu, przy ulicy Generała Dąbrowskiego 31. Strajk ma podłoże solidarności. Administracja fabryki

zredukowała 4 robotników,

przeciwko czemu wypowiedzieli się wszyscy robotnicy i na znak protestu porzucili pracę. Firma zatrudniało 20 robotników na dwie zmiany.

Zgon inżyniera na cmentarzu.
Smutny wypadek podczas pogrzebu.

Poznań, 27 grudnia. (Tel. wł.) W czasie pogrzebu na cmentarzu w parafji farnej w Poznaniu idący za konduktem inż. Stanisław Razunowski w towarzystwie swej żony nagle zasłabł i niebawem **wyzionął ducha.**

Ksiądz zdołał umierającemu udzielić jeszcze ostatnich Sakramentów Świętych. Zwłoki zabrało z cmentarza pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził śmierć inż. R., wskutek udaru serca.

Umysłowo-chory starzec z obawy przed ogniem
skoczył z II-go piętra na bruk.

Sosnowiec, 27 grudnia. Około godziny 11,15 przechodnie i mieszkańcy ulicy Proszkowskiej w Sosnowcu zauważyli dym wydobywający się szczelinami okien i drzwi z mieszkania pod nr. 4 na II piętrze, co spowodowało

alarm straży pożarnej.

Nagle otworzyło się okno, zamkniętego mieszkania i na parapecie ukazał się starszy już mężczyzna.

Człowiek ten stanął w oknie i skoczywszy w dół, legł bez ruchu na kamiennym bruku ulicy.

Wkrótce zjawiła się policja, przyczem wstępne śledztwo wyjaśniło straszną tragedję zabitego starca. Jest to 71-letni Franciszek Bartonik, umysłowo chory, który pozostawiony w domu bez opieki, zamknął drzwi mieszkania, całą pościel i garderobę złożył w stos na podłodze, a następnie zapalił. Widok ognia wzbudził w nim jednak szaloną trwogę i nie zdając sobie sprawy ze swego postępku, otworzył okno, popełniając samobójstwo.

Stały „lokator" więzienia.
Aresztowanie kompana „Szpicbródki".

Sosnowiec, 27 grudnia. Sosnowiecka policja ujęła na swym terenie oddaw na poszukiwanego przez władze sądowe w Częstochowie Pawła Skrzypczaka z Królewskiej Huty liczącego lat 40, z czego

15 spędził on w różnych więzieniach.

Ostatnio Skrzypczaka łączyły zażyłe stosunki ze znanym włamywaczem „Szpicbródką".

Ujętego przestępcę pod silną eskortą sprowadzono do Częstochowy i osadzono w areszcie śledczym.

Trup przy piecu centralnego ogrzewania
Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, dnia 27 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, w mieszkaniu własnem przy ulicy 11-Listopada 10 uległa zaczadzeniu 70-letnia Frajdla Rozenblum, bezrobotna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyną zaczadzenia wadliwa konstrukcja przewodu kominowego.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Brzezińskiej 152, 26-letni Jan Konik, będąc pijany, usiłował pozbawić się życia przez poderżnięcie gardła brzytwą. Jęki desperata usłyszeli sąsiedzi, którzy niezwłocznie, zaalarmowali pogotowie. Przybyły lekarz przewiózł desperata do szpitala. Stan Konika jest ciężki.

W budynku Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przy Alejach Kościuszki 57, uległ zaczadzeniu dozorca tego domu 45-letni Stanisław Banasiak.

Banasiak nad ranem udał się do piwnicy, celem skontrolowania pieca, zasilającego centralne ogrzewanie. Około godziny 8 rano żona Banasiaka zaniepokojona nieobecnością męża

udała się do piwnicy.

Piwnica była pełna ulatniającego się czadu, zaś obok pieca leżał Banasiak. Krzyk niewiasty zaalarmował przechodniów i domowników. Banasiaka wyniesiono z piwnicy i zaalarmowano pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził już jednak tylko zgon dozorcy, którego zwłoki przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego.

Jak się okazało przyczyną śmiertelnego zaczadzenia było pęknięcie jednej z rur odprowadzających ciepło do kaloryferów.

Zasypie nas śnieg...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27 grudnia. Temperatura o godzinie 8-ej rano — 2 stopnie. Ciśnienie barometryczne 795,2. Słabe wiatry południowo-zachodnie przy chyżości 3 m. na sekundę. Wobec utrzymania się stanu ciśnienia przewidywana pogoda bez zmian z dalszemi opadami śnieżnemi.

ŻYCIE PABJANIC.
Kradzież w sklepiku uczniowskim.
Złodzieje zabrali książki, zeszyty i pieniądze.

Pabjanice, dnia 27 grudnia. Do jednej z sal szkolnych szkoły powszechnej im. Promyka przy ulicy Pułaskiego zakradli się złodzieje. W sali tej znajdowała się szafa zawierająca sklepik uczniowski, którą złoczyńcy rozbili, zabierając

całą jej zawartość

w postaci zeszytów, książek i t. p. przyborów szkolnych. W kasie sklepiku znajdowało się oprócz tego 35 złotych zebrane ze składek. Pieniądze te również stały się łupem złodziei. Kradzież zauważyła woźna szkoły Lisowska o godzinie 4-ej rano. Zawiadomiona o kradzieży policja prowadzi szczegółowe śledztwo. Liczne ślady włamania, pozostawione na miejscu niechybnie naprowadzą organa bezpieczeństwa na na trop złodziei.

O BIBLJOTEKĘ DLA SIEROCIŃCA.

Zarząd Ochrony Katolickiej postanowił zorganizować dla dzieci swej pieczy powierzonych bibljotekę, przeznaczając na ten cel 50 złotych. Ze względu na trudności finansowe, z jakiemi zarząd się boryka, przeznaczono na ten cel

zbyt małą kwotę.

Dlatego też zarząd zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o składanie ofiar na zakup bibljoteki dla Sierocińca w postaci książek przeznaczonych dla młodych czytelników, lub pewnych choćby drobnych kwot pieniężnych.

Ofiary należy kierować wprost do Ochrony przy ul. Św. Jana.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W odpowiedzi na życzenia świąteczne, złożone Ojcu świętemu przez kolegjum kardynalskie i prałaturę rzymską, z okazji świąt Bożego Narodzenia, Ojciec święty wygłosił dłuższe przemówienie. W mowie swej wyraził zadowolenie z roku odkupienia, który w tylu duszach wzbudził nowe uczucia szlachetne i podniosłe oraz pozdrowił wszystkich pielgrzymów. Pius XI-ty zauważył, iż wie o ogólnem oczekiwaniu na wielką mowę Ojca świętego z okazji złożenia życzeń przez kardynałów.

Oczekujący zawiodą się — powiedział Ojciec święty — gdyż mowa nie będzie zbyt wielka, ani mające szczególną wartość. Tem niemniej Ojciec święty uważa, iż oczekiwano nietyle jego zdania, o ile chodzi o warunki powszechnego bytowania, ile oczekiwano rad ojcowskich. Omawiając kwestję t. zw. sterylizacji, Ojciec święty, odwołując się do tekstu dekretu kongregacji inkwizycyjnej z 1931 roku, oraz tekstu encykliki „Casti Connubi", stwierdził, że w tych dokumentach wyrażony jest szeroko pogląd Watykanu na tę sprawę.

Wreszcie przechodząc do całokształtu sytuacji światowej, przedstawiającej się, jako splot sprzeczności i pokrzyżowanych interesów, Ojciec święty zacytował odpowiedź Napoleona Pierwszego, że do wojny potrzeba pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy, tak samo Ojciec święty ma jedno słowo, jedyne w odpowiedzi na pytanie, co należy czynić, aby przeciwdziałać temu, co się dzieje obecnie, trzeba się modlić, modlić i modlić.

Ojciec święty tyle chce światu powiedzieć, gdyż wydaje mu się, iż nazbyt wiele zbytecznych słów ludzie wyrzekli ostatnio.

(—) Potwierdza się pogłoska o interwencji Holandji w sprawie wstrzymania wykonania wyroku na van der Lubbem.

(—) Wizyta Boncoura w Warszawie została odłożona do lutego.

(—) Delegat rządu włoskiego wiceminister Suvich przybywa do Wiednia, aby podkreślić mocne wole Mussoliniego do utrzymania niezawisłości Austrji.

(—) W Nowym Yorku nacjonaliści ormiańscy zamordowali podczas pasterki ormiańskiego arcybiskupa Touryana.

(—) We wtorek, jako w przeddzień piętnastej rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego i oswobodzenia Wielkopolski od jarzma pruskiego, rozpoczęły się w Poznaniu uroczystości, które zorganizował specjalny komitet pod protektoratem wojewody poznańskiego, złożony z pp.: Raczyńskiego i dowódcy O. K. z przedstawicieli wszystkich organizacyj i wojskowych.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości przeszli pochodem ulicami miasta.

(—) W nocy z soboty na niedzielę dokonano w Łodzi niezwykle śmiałego włamania do składu futer Samuela Sieradzkiego przy ulicy Piotrkowskiej 15.

Pierwszy stwierdził włamanie p. Sieradzki, który przybył do składu w niedzielę rano i skonstatował brak futer wartości ponad 30.000 złotych oraz biżuterji i gotówki z kasetki, mieszczącej się w jednej z szuflad biurka.

Jak się okazało włamywacze pracowali nad ułatwieniem sobie kradzieży całe święta. Przebili oni tunel długości siedmiu metrów z posesji przy ul. Zawadzkiej 2. Podkop ciągnął się od piwnicy domu przy ulicy Zawadzkiej i biegł pod cukiernią Wesołowskiego, składem ram Spokojnego i kolekturą S. Pastermana przy ulicy Piotrkowskiej 13.

Złodzieje zakradli się na posesję przy ulicy Zawadzkiej 2, gdzie znajduje się wylot podkopu, jeszcze w sobotę przed zamknięciem bram i zachowując wszelkie środki ostrożności dostali się do piwnicy, mieszczącej się pod składem futer. Przebiwszy otwór w suficie piwnicy dostali się do składu, skąd skradli futra i zrabowali biżuterję.

Po dokonaniu kradzieży włamywacze najprawdopodobniej otworzyli wytrychem bramę przy ulicy Zawadzkiej i dostawszy się na ulicę wywieźli łup dorożką lub samochodem.

(—) Przy ulicy Srebrzyńskiej 83 w Łodzi w mieszkaniu nieobecnych rodziców postrzelił się śmiertelnie 14-letni syn b. senatora PPS — Danielewicz i wkrótce zmarł.

(—) W fabryce mydła „Odoris" przy Al. 1-go Maja 19 nastąpił wybuch gazu.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Z dniem 1-go stycznia wchodzą w życie doniosłe zmiany w sądownictwie. Ministerstwo sprawiedliwości wydało zarządzenie, ustanawiające kuratorów dla nieletnich przy sądach dla nieletnich, jak i przy sądach grodzkich w Warszawie. Kuratorzy pełnić będą obowiązki w miejsce dotychczasowych opiekunów dla nieletnich. Płace kuratorów ulegają obniżce w granicach od 10 do 20 proc. i wynosić będą zł. 200 dla Warszawy. W najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie ministra sprawiedliwości o ustanowieniu jednego sądu pracy w Warszawie zamiast dotychczasowych trzech sądów.

* * *

Wbrew pierwotnym zamiarom, spowodu silnych mrozów i przemarznięcia ziemi, musiano przerwać wszystkie roboty ziemne. Będą one dopiero wznowione na wiosnę. Obejmą dalszą budowę kanału wystawionego na Saskiej Kępie i regulację rzeki Rudawki.

* * *

Zatwierdzono plan budowy bulwaru na lewym brzegu Wisły między ul. Krasińskiego i mostem kolejowym. Bulwar posiadać będzie dwa poziomy: wyższy, wzniesiony nad poziomem Wisły na wysokości 7 metrów o szerokości 26 metrów i niższy na wysokości 3 m. Między temi poziomami biec będzie pas zieleńców. Na bulwarach tych przewiduje się budowę linji tramwajowej, która połączy Żoliborz i Marymont ze śródmieściem. Roboty rozpoczną sie na wiosnę.

* * *

Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie sprzedaży gminie miasta Warszawy części Pól Bielańskich, stanowiących własność Państwa. Grunty te mają być użyte na cele rozbudowy miasta. Znajdują się one w dwóch miejscach — jeden z nich o obszarze 207.000 m. kw. leży pomiędzy ul. Żeromskiego, Przybyszewskiego, Szregiera, Kabmierską, Projektowaną ulicą Nr. 11, Kasprowicza i Al. Zjednoczonymi. Drugi grunt o powierzchni 32.000 m. kw. znajduje się obok.

* * *

Do domu rozdzielczego przy ul. Przebieg 3 zaczęto dostarczać zatrzymywanych na ulicy żebraków. Wczoraj ulokowano tam 19 osób. Wykąpano ich, ostrzyżono i odziano. Pozostaną oni w tym zakładzie do czasu wyroku sądowego, poczem, stosownie do wyroku, skierowani będą do domu pracy przymusowej albo do przytułku.

* * *

Jak się dowiadujemy, ma być powołany w najbliższym czasie dyrektor artystyczny Filharmonji Warszawskiej. Na stanowisko to zapraszany jest kapelmistrz gdański, p. Niwiński, który na terenie wolnego miasta Gdańska przyczynił się bardzo poważnie w kierunku rozwoju muzyki symfonicznej. Kandydatura p. Niwińskiego znajduje poparcie czynników zainteresowanych.

KRATECZKI.

PO ŚWIĘTACH.

I już po wszystkiem. Dopiero co, przed kilku dniami balkony i podwórza udekorowane były „wietrzącemi" się materacami, pełnemi wystawionych na widok publiczny jednoznacznych plam. dopiero co pluskwy odetchnęły dzięki temu wietrzeniu świeżem powietrzem, a pająki musiały się skryć, w co ciemniejsze kąty aby im w czasie świątecznych nieporządków czego nie uszkodzono i już jest po świętach.

Już zamknęły się drzwi za ostatniemi gośćmi, którzy wchłonęli w siebie, mimo ciągłych: „dziękuję, jadłam już kawałek", ostatnie udko indyka i przedostatni plasterek szynki (z resztek i kości będzie dzisiaj grochówka na obiad) i małżonkowie z umęczonemi twarzami i nieco obolałemi brzuchami, głośno westchnąwszy siadają przy stole, pełnym świątecznych plam po wiśniaku domowej roboty.

— No, nareszcie!

To „nareszcie" oznacza, że „dom" wraca powoli do normalnego trybu, który przez kilka dni zakłócać jeszcze tylko będą świąteczne wspomnienia.

— Swoją drogą ci Łapserdakowscy to świnie! Żeby nic nie przynieść na gwiazdkę naszej Pisi!... A wdziałeś jak chlał naszą gorzałę? A żarł, że usta mu się nie zamykały! Już przyjaciół, to masz przyjemnych, niema co mówić!...

— Przepraszam cię bardzo, ale Łapserdakowska jest twoją przyjaciółką!

— To też zachowywała się przyzwoicie.

— Aha! Tylko wszystkie wedlowskie czekoladki, szelma zjadła i dla Pisi już nic nie zostało!

— Ale wódkę to on wychlał!

— Zato nie jadł wcale czekoladek!!

— Jeszcze by też! Nie dość, że zjadł pół gęsi!

W rezultacie małżonkowie zaczynają się kłócić, jeden i drugi talerz roztrzaskuje się o podłogę, trzeci i czwarty o głowę męża i wreszcie obydwie wojujące strony przysięgają sobie, że już „nigdy w życiu" nie wyprawiają żadnych świąt i nie zapraszają żadnych gości.

Kiedy już małżonkowie obgadali gości zaczyna się miła pogawędka na temat wizyt świątecznych, które składano znajomym.

— Skarbowniccy wysadzili się, nie ma gadania! konjaczek francuski, panie tego, sardyneczki, łosoś, pasztet, likierek!

— Sztuka! Za łapówki to i jabym po trafił, żeby tylko dawali.

— Łapówki, nie łapówki, ale widać, że chłop stara się. to ma! Nie jak u tych Kulfosińskich! Wstydziłaby się ta stara mantełepa takiego przyjęcia! Widziałeś te plasterki szynki, jak cieniutko je krajała, żebyśmy za dużo nie zjedli? Cielęcina był wogóle fatalna! Coś bez smaku, widocznie wcale jej nie peklowała. A śmieci, flejtuch jeden, to zmiotła pod kredens, ale myślisz, że nie widziałam tego? A jakże, że widziałam! Zauważyłeś tylko, jak jej dzieci są strasznie ubrane? Ani to niema wdzięku, ani szczytu", są ani wogóle! Powiadam ci, mantełepa jest i tyle!

Gdyby każde zgryźliwe słowo, wypowiedziane w dniu dzisiejszym pod adresem naszych bliźnich warte było jeden grosz, zebrałoby się, miljardowy majątek. Gdyby w tem co dzisiaj jedna „pani" mówi o drugiej „pani" był tylko choćby jeden promille prawdy, okazałoby się, że jesteśmy najbrudniejszym, najniegościnniejszym i najniesympatyczniejszym narodem na kuli ziemskiej.

Gdyby święta Bożego Narodzenia byby tylko cztery razy do roku — oszalałbym. Ponieważ są jednak tylko raz do roku, jestem zdrowy na umyśle i żołądku i ciężko, śmiertelnie chory — na kieszeni.

Pocieszа mnie to tylko, że nie ja jeden i w każdym niemal czytelniku mam współczującą, bratnią duszę.

Jerzy Krzecki.

Więzienie zamiast kasetki z pieniędzmi.

Napad na kupca.

Z Królewskiej Huty donoszą:

Stanęli przed Okręgowym sądem w Królewskiej Hucie, Jan Cips i Paweł Jagielik obaj z Król. Huty.

Wymienieni napadli na kupca Jana Salona i jego 17-letnią córkę Władysławę, przy ul. Wandy 18. Gdy Salon zamykał drzwi do składu, od strony kurytarza, a obok niego córka jego trzymała

kasetkę z pieniędzmi,

wówczas Cips przytrzymał Salona, a Jagielik wyrwał Władysławie kasetkę i wybiegł na ulicę. Salon nie stracił jednak przytomnoci, puścił się za nim w pogoń i dopędził Cipsa, który po drodze odebrał od swego współtowarzysza kasetkę. Tu doszło do walki, w czasie której Cips uderzył Salona

tępem narzędziem

jednak z roztargnienia i w obawie przed pochwyceniem wypuścił kasetkę i zbiegł. Obu bandytów wkrótce zatrzymano.

Oskarżeni

przyznali się do winy

i zaznaczają, że czynu dokonali wskutek nędzy, jaka panuje w ich rodzinach. sami bowiem są bezrobotni.

Sąd uwzględnił ich położenie i skazał każdego po 10 miesięcy więzienia, z zaliczeniem poprzedniego aresztu od 20 października bież. roku.

Taiemnica mostu kolejowego.

Aresztowanie córki poważanych rodziców.

Z Grudziądza donoszą:

Na Wiśle pod mostem kolejowym znaleziono skostniałe zwłoki noworodka, płci żeńskiej. Zwłoki policja zabrała i odstawiła do kostnicy Szpitala Miejskiego.

Wdrożone w tej sprawie dochodzenia policyjne doprowadziły do aresztowania matki, którą jest

pewna 20-letnia panna,

pochodząca z poważnej grudziądzkiej rodziny mieszczańskiej.

Jak stwierdzono, w dniu, w którem nastąpić miało „rozwiązanie", panna owa udała się pod most kolejowy, gdzie bez czyjejkolwiek pomocy porodziła dziecko, które następnie porzuciła, sama zaś o własnych siłach powróciła do domu rodziców.

Wypadek ten, znajdzie swój epilog niebawem przed sądem.

Ekshumacja zwłok emigranta.

Nowe szczegóły potwornej zbrodni.

Grudziądz, 27 grudnia. Sprawa ponurej zbrodni, dokonana przed trzema laty na osobie reemigranta Siebelta w Małym Tarpnie o czem obszernie pisaliśmy jest w dalszym ciągu przedmiotem dochodzeń władz śledczych.

Na cmentarzu ewangelickim w Małem Tarpnie odbyła się w obecności specjalnej komisji sądowo-lekarskiej ekshumacja zwłok

zamordowanego Siebelta.

Po dokonaniu ekshumacji zwłoki przetransportowano do kostnicy Szpitala Miejskiego w Grudziądzu.

Władze śledcze przesłuchują coraz to nowych świadków, zeznania których mogą wnieść wiele nowych i ważnych szczegółów w sprawie tej zbrodni.

Były urzędnik magistracki

poczuł spirytus...

Z Wilna donoszą:

Aresztowany został w Wilnie niejaki Józef Anc b. urzędnik magistratu, który podał się fałszywie za wywiadowcę Wydziału Śledczego.

Aresztowano go w następujących okolicznościach:

Niejaki Józef Faltyński — urzędnik dyrekcji P. K. P., jechał wraz z trzema furami, naładowanemi spirytusem, z Wilna do Święcian.

Gdy fury znalazły się na ulicy Tadeusza Kościuszki zagrodził im drogę jakiś jegomość, żądając zatrzymania się

celem przeprowadzenia rewizji.

Feltyński zaprotestował i zażądał od nieznanego osobnika wyjaśnienia na jakiej podstawie chce fury rewidować.

— Jestem wywiadowcą wydziału śledczego — oświadczył nieznajomy.

Feltyński zażądał wówczas okazania mu legitymacji, a gdy rzekomy wywiadowca nie mógł jej przedstawić — F. wszczął alarm.

Zanim „wywiadowca" zdążył ulotnić się — przybiegł posterunkowy Klukowski, który zatrzymał go i odstawił do 3 komisarjatu P. P., gdzie ustalono, że rzekomym wywiadowcą jest b. urzędnik magistracki, Józef Anc.

Anc w swoim czasie został aresztowany pod zarzutem uprawiania działalności antypaństwowej i przesiedział w więzieniu Łukiskiem 13 miesięcy. Zwolniono go w końcu stycznia r. b.

Po odzyskaniu wolności Anc pracował w charakterze

akwizytora ubezpieczeniowego

od wypadków i na wypadek śmierci.

Co skłoniło go do podawania się za wywiadowcę i jaki miał cel, usiłując zrewidować fury — pozostaje narazie zagadka.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

7,00 Sygnał czasu i kolęda. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,3 Płyty. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Muzyk lekka. 16,40 Humor to zdrowie — wygł. p. A Fudakowska. 16,55 Płyty. 17,05 Feljeton muzyczny wygłosi p. W. Burkath. 17,20 Recita fortep. Paula Schuberts'a. 17,50 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18,00 Transm. z Wilna. 18,2 Słuchowisko p. t. „Dzwony" podług Dickensa. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt aktualny. 19,40 Komunikat śniegowy. 19,43 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert popularny 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22,00 „Polska zimą" — odczyt w języku ang. p. Ordona. 22,20 Wiadomości meteorol. dla komun. lotn. i kom. polic. 22,25 Muzyka lekka. 23,25—24,00 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Komunikat Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty. 22,00 Płyty.

RENE BONNEFOY.

LIST.

Powiadają ludzie, że kobiety nigdy nie są zadowolone ze swego losu. Między nami jednak mówiąc — mężczyźni również.

Ale tutaj chodzi o kobietę — na początku przynajmniej.

Miała lat trzydzieści, ładną twarz, zgrabną figurę, bardzo poetyczne imię, Hortensja i... wyjątkowo rozbujałą wyobraźnię.

Życie pędziła bez troski u boku najlepszego męża, którego kochała, psuła nawet, przekomarzając się z nim trochę i któremu zarzucała jedynie brak wyobraźni.

Pani Hortensja miała jej za dwoje prawdą, a Bogiem powiedziawszy, ale tego rodzaju kompensacje czy równania używając terminu naukowego wystarczają wprawdzie w arytmetyce, lecz nie w życiu codziennem.

Zgodnie ze swem usposobieniem młoda kobieta lubowała się w powieściach, co samo przez się nie byłoby nagannem, gdyby nie to że pani Hortensja wybierała wśród powieści najbardziej romantyczne, w których zmierzch, blask księżyca, porwanie, intrygi miłosne i listy otrzymywane potajemnie odgrywały dominującą rolę.

Przeczytawszy taką książkę nawskróś przesiąkniętą erotyką pani Hortensja tonęła w marzeniach; co mało jest zalecane młodym egzaltowanym osobom o nadmiernie wybujałej wyobraźni.

Jeśli jednak zdrowy rozsądek jako przeciwwaga idzie z marzycielstwem w parze wszystko jest w porządku i marzenie pozostaje marzeniem nie wchodząc rzeczywistości w drogę.

Otóż, sprawiedliwość nakazuje przyznać że pani Hortensji nie zbywało na zdrowym rozsądku. Umiała doskonale w razie potrzeby w kąt zapędzić niepotrzebne marzenia i jako przezorna pani domu poświęcić czas i myśli gospodarstwu. I, jeśli wzdychała od czasu do czasu (nie bardzo wiedząc dlaczego i za czem zresztą) rozumiała jednak dobrze, iż wcale nie jest pożałowania godną, posiadając w osobie pana Jerzego męża mało romantycznego wprawdzie, lecz bądź co bądź niezgorszego.

Pan Jerzy dyrektor i główny akcjonarjusz Towarzystwa Turystycznego był człowiekiem interesu, akuratnym, systematycznym i dokładnym do pedanterji w każdej swej czynności, dobrym kupcem, dobrym obywatelem kraju i dobrym mężem, lecz dość było spojrzeć nań, by zdać sobie sprawę, że literaturze romantycznej i marzeniom poświęcał minimalną cząstkę swego czasu.

Pochylonemu dzień w dzień nad rozkładami jazdy, przewodnikami podróży, broszurami o ładnych krajobrazach na okładce nie przyszło nigdy na myśl, by miał sam podróżować.

Wolał swoje pantofle.

Największej wagi wydarzenia wynikają niekiedy z bardzo błahych i przypadkowych przyczyn. Że jednak te ostatnie bywają ową kropką nad „i", ostatnią kroplą przepełnionego po brzegi kielicha — w tem wiemy również.

Pani Hortensja zawarła znajomość z żoną pewnego komiwojażera.

— Nie mogłabym nigdy pogodzić się z tem — rzekła jej pewnego dnia — by mąż mój był nieustannie w podróży.

Była to myśl mało romantyczna w gruncie rzeczy, ale umysł człowieka pełen jest tego rodzaju sprzeczności.

— Tak — westchnęła przyjaciółka — cierpię bardzo nad tem. Ale trudno. Inaczej być nie może. Jakie ładne listy otrzymuję od męża za to! Mam ich setki, które odczytuję kilkakrotnie z myślą o drogim nieobecnym.

Te „ładne" listy zagnieździły się wnet w mózgu pani Hortensji jako nowy żer dla bujnej jej wyobraźni.

Przypominała sobie, że mąż nie pisywał prawie nigdy do niej dla tej prostej przyczyny, że nie rozstawali się nigdy na dłużej jak na kilka godzin. Jakby to było miło, zaczęła więc marzyć — zamknąć się w swym buduarku (nie mając nic lepszego do roboty, oczywiście), otworzyć szufladę sekretarzyka (tego, w którym chowała biżuterję, kilka fotografij i bibelotów pamiątkowych) wyjąć „ładne" listy o żółtawych brzeżkach i odczytywać je w skupieniu.

Nie można powiedzieć, by pani Hortensja posunęła się zbyt daleko w swej zachciance romantycznej w myśl zasady, że ludzie mądrzy umieją poprzestawać na małem. Bądź co bądź jednak zaspokoić zachciankę tę było dość trudno i dość długo nie zrealizowana tkwiła jak gwóźdź w mózgu młodej kobiety.

Na skrzydłach wyobraźni widziała się samą w domu (ach, nie na długo, broń Boże!) wyczekującą listonosza niecierpliwie, otwierającą z rozkosznem wzruszeniem list od nieobecnego męża, upajającą się tkliwą „ładną" jego treścią i chowającą później cenną z dalekich stron przybyłą epistołę do skarbca pamiątek.

W jaki sposób pani Hortensji udało się przekonać wkońcu swego domatora-męża, że powinien przewietrzyć się trochę, pozostanie jej tajemnicą na zawsze prawdopodobnie.

Dość, że pan Jerzy, dyrektor Towarzystwa Turystycznego, który tak długo zajmował się wysyłaniem innych w podróż krajoznawczą, nie opuszczając sam swego fotelu zdecydował się pewnego pięknego ranka rozejrzeć się po świecie.

Pani Hortensja — zastępczyni męża podczas jego nieobecności — ułożyła własnoręcznie plan podróży notując z największą precyzją pierwszorzędne hotele, w miejscowościach najbardziej poetycznych i budzących natchnienie, dla chwilowego postoju.

— Uważaj na siebie! Nie przeziębsię! Nie wychodź z wagonu podczas ruchu pociągów! I pisz! Pisz do mnie! — upominała męża na peronie dworca podczas wzruszającej chwili pożegnania.

— Ma się rozumieć... — wtrącił mąż.

— Listy długie i „ładne", nieprawdaż? — recytowała pani Hortensja dalej — pisz codzień, regularnie. Włożyłam do twej walizy pudełko różowego listowego papieru. Pod kołnierzykami....

W tem pociąg ruszył nie dając pani Hortensji możności dokończenia litanji poleceń. Została sama na peronie, goniąc wzrokiem niknącego w obłokach pary i dymu żelaznego molocha — nawpół zadowolona i nawpół smutna.

Po raz pierwszy mąż opuszczał ją na tydzień zgórą, mimowoli serce jej ścisnęło się boleśnie.

Wnet jednak pocieszyła się myślą o „ładnym" liście, jaki jutro, pojutrze najdalej otrzyma od drogiego podróżnika.

List długi, na czterech stronach, a może nawet romantyczny trochę.

Myślała o nim przez resztę dnia cały dzień następny. Trzeciego zaś wyglądała niecierpliwie listonosza.

Przyszedł, owszem, jak zwykle, ale nie przyniósł nic dla niej.

— Jerzy był zmęczony widocznie — tłumaczyła sobie dziś pocztę wieczorną. lub jutro rano list przyjdzie napewno.

Ale oczekiwanego listu jak nie było tak nie było. Same prospekty i listy handlowe. Nic pozatem.

Panią Hortensję ogarnął niepokój.

— Co mu się stało? — myślała nie mogąc znaleźć sobie miejsca w domu — gdyby jakiś nieszczęśliwy wypadek spotkał go, danoby mi znać o tem... Może zachorował... Albo list zaginął... Albo też Jerzy zapomniał go w kieszeni marynarki co mu się zdarza czasami..... Otrzymam dwa lub trzy listy jednocześnie prawdopodobnie i uczta będzie tem wspanialsza.

Nazajutrz młoda kobieta co minutę już biegła przekonać się czy listonosza niema.

— Nareszcie! — padł z ust jej okrzyk radosny mimowoli, gdy wśród pliki listów, które chwyciła drżącemi rękoma zobaczyła różową kopertę zaadresowaną pismem jej męża.

Otworzywszy ją pośpiesznie oto co przeczytała:

„Kochana Hortensjo!
Zawiadamiam cię niniejszem, że nie wrócę do domu. Przekonałem się bowiem, że nie rozumiemy się nie jesteśmy stworzeni dla siebie. Rozpocznę nowe życie gdzieindziej. Przebacz mi i żegnaj. — Jerzy".

Tłum. J. S

Drobiazgi mody na Dalekim Wschodzie.

Skośnookie strojnisie.

Rywalizacja dwóch stolic.

Osaka, w grudniu.

Obcemu przybyszowi najbardziej rzucają się w oczy świecące czarne fryzury kobiet tutejszych.

Młode Japonki chętnie rozstały się ze starym sposobem czesania t. zw. maru - mage (okrągły splot), który wymaga dużego podkładu na przodzie, by fryzura była wysoko upiętą. Ponieważ uczesanie na sposób maru-mage kosztuje sporo trudu i czasu, przeto Japonki w czasie poobiedniej drzemki, a niektóre nawet w nocy zmuszone są trzymać

głowę na podstawce.

podpierającej kark. Pozycja to niewygodna, lecz czego nie czyni się dla mody?

Dla podtrzymania tej kunsztownie upiętej fryzury Japonki używają specjalnych grzebieni i szpilek t, zw. kogaj i negake. Ozdobne małe przepinki noszone w pierwszych latach po wojnie zastąpiono obecnie wielkiemi agrafkami długości 5 do 8 cm., Spięcia te są ciężkie o czterech albo pięciu zębach jak grzebienie.

Formę mają wachlarzy, motyli lub liści, a niektóre z nich naśladują grzebień koguta albo ogon bażanta. Ozdobione są lekko czerwonemi, niebieskiemi czy żółtemi kamieniami. Agrafki te są wyrabiane najczęściej z celuloidu, przeźroczysto - popielatego lub czarnego imitującego szyldkret.

Młode kobiety i dziewczynki

czeszą się przeważnie po europejsku.

Doniedawna jeszcze stosowano fryzurę „hisasigami", zaczesując włosy wprost do tyłu i splatając je następnie w warkocz. Ostatnio stosuje się przedział na środku, lub z któregokolwiek boku. Na karku włosy

zwija się w niski rulon.

Odnosi się to naturalnie do chłopięcych fryzur, które jednak są obecnie i tam mocno przestarzałe. Dziewczynki do lat 16 ściągają włosy w warkocz lub też pozostawiają je luźno, przewiązane tylko na karku wstążką.

Również europejska fryzura wymaga pewnych ozdób. Grzebienie ostatniej mody są w typie „mijako", wąskie, czarne, szyldkretowe, nierzadko obramowane platyną. Białe szyldkrety są opatrzone złotą obwódką. W lecie cieszą się powodzeniem białe, kryształowe, rzeźbione grzebienie, doskonale harmonizujące z czernią włosów.

Do lepszego podtrzymania włosów służą też obrączki. Jest to zwykle cały garnitur szpilek i przepinek z grzebieniem, zakończonym białym albo purpurowym kryształem. Przez pewien czas za „bunkamojo" — krzyk mody uchodziły agrafki z czarnemi rzucikami.

W jesieni i na wiosnę Japonka owija głowę szalem, który jest zwykle jedwabny. W zimie modne są szale pluszowe, albo wełniane. Droższe są jedwabne, upiększone tkanemi wzorami, lub t. zw. „bunkadzome" (doskonale malowane). Obecnie nosi się szale krótsze niż w poprzednich latach. Długość ich dochodzi do 150 cm., lecz są one proporcjonalnie do niskiego wzrostu Japonek stanowczo za długie.

Parasol — „kasa" — jest dla Japonki niezbędnem dopełnieniem toalety na ulicę. Najmodniejsze są z czarnej koronki zewnątrz i z tłem srebrnem, na wewnętrznej stronie. Rączki są proste, sześciokątne albo okrągłe, nie zgięte jak dawniej noszono, lecz zaopatrzone cienkim rzemykiem. W Kjoto gejsze posługują się jeszcze wzorzystemi parasolkami z oliwionego papieru przyczem za modną barwę uchodzi odcień wiśniowy.

Ręczne torebki są w Japonji

naśladownictwem Zachodu.

Skórkowe nosi się czarne albo czerwone i to wyłącznie w zimie. W innych trzech porach roku Japonki używają torebek szmuklerskich, wyszywanych paciorkami lub ozdobionych chińskiemi wzorami.

Nie zmieniają się tylko skarpetki „tabi". Z jednym palcem, zapinane na specjalne klamerki, zaopatrzone są w silną materjalną podeszwę, by można było w nich chodzić po matach w domu.

Prowincja wzoruje się w modzie na dwóch miastach Tokjo i Osaka, które rywalizują z sobą pod tym względem. Przed wojną bezapelacyjnie

prym dzierżyło Tokjo,

jako stolica i miasto o największej liczbie mieszkańców. Kjoto było wzorem staroddawnych strojów i fryzur. Po wojnie światowej a zwłaszcza po trzęsieniu ziemi w 1923 roku japoński Manchester stał się najliczniejszem spośród miast japońskich (2.608.800 mieszkańców według ostatniego spisu ludności). Słusznie też chce uchodzić za arbitra elegantiarum. Wzory mody są w obydwu miastach jednakowe, lecz barwy różne.

Tokijki hołdują kwiatom

i ich naturalnym odcieniom, w Osaka jednak nie jest to uważane za zasadę.

Strojnisie z Osaka uważają modę z Tokjo za starą i stereotypową. Tokijki zaś twierdzą, że wzory z Osaka nie są gustowne i wykazują brak indywidualności. Tokijkę charakteryzuje wyczucie elegancji, podczas gdy w Osaka można zauważyć przejaskrawienie szyku. Moda zmienia się częściej w Osaka niż w Tokjo. Walka o prymat w modzie zakończy się według ostatnich przejawów zwycięstwem Tokijki, która nie poddaje się wszystkim kaprysom pani — mody, gdyż sama jest kapryśna, a właściwie — określmy to delikatniej — wybredna.

M. B.

Zbrodnicze uczucie utracjusza.

Malarz usiłował zastrzelić wdowę.

W Wiedniu rozegrał się krwawy dramat na tle miłosnem, 50-letni mistrz malarski Rudolf Kojzar, mężczyzna żonaty zakochał się w

w 34-letniej wdówce

Elżbiecie Deimel, zarządczyni kamienicy, którą stale prześladował wprost chorobliwą zazdrością. Od kilku dni groził jej nawet zastrzeleniem.

Wpadł do mieszkania swej ukochanej, a gdy ta obawiając się spełnienia jego gróźb, próbowała uciec do sąsiadów, Kozjar strzelił do niej z rewolweru, przyczem kula przebiła jej prawe oko i

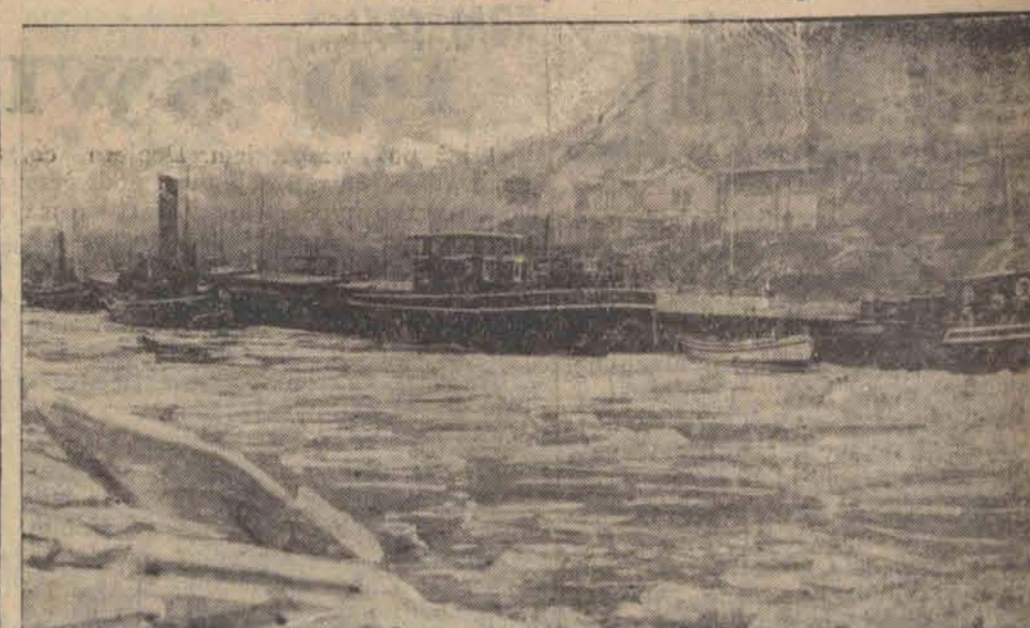
utkwiła w głowie.

Na odgłos strzału zbiegli się sąsiedzi, którzy Kojzarowi wyrwali z ręki rewolwer, a następnie pobili go ciężko. Kto wie ... wogóle byłby uszedł z życiem, gdyby nie policja, która wyrwała go z rąk tłumu. Jak się okazuje Kojzar od 6. miesięcy był kochankiem swej ofiary, która ostatnio nie mogąc zaspakoić jego żądań natury finansowej, próbowała z nim zerwać,

aby poślubić innego.

Jedynym świadkiem zbrodni był 10-letni syn wdowy. Sprowadzony na policję Kojzar usiłował grać warjata. Prawdopodobnie stanie przed sądem doraźnym.

Zator lodowy na Renie.



Nagła odwilż i podniesienie poziomu wody o 6 metrów spowodowało pęknięcie powłoki lodowej na Renie i powstanie niebezpiecznego zatoru koło miasta Oberwesel.

Miłość na granicy

Wyjątkowa sytuacja pary małżeńskiej.

W Stanach Zjednoczonych zamieszkuje para małżeńska, znajdująca się w wyjątkowem wprost położeniu. Mąż, John Hampshire, jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, żona jego natomiast, nie posiadając obywatelstwa, zamieszkuje w Kanadzie, gdyż władze federalne nie udzieliły jej zezwolenia na przekroczenie granicy Stanów. Mężowi zaś nie wolno przebywać, ze względu na drakońską ustawę immigracyjną, na obszarze Kanady.

Jak donosi prasa nowojorska, obecnie odkryto sposób, jakim się posługują rozdzieleni zakazami władz małżonkowie, by móc jaknajczęściej

wspólnie przebywać.

Podróżują oni codziennie małym międzystanowym parowcem, który raz na dzień odpływa z Sault Sainte Marie, udając się drogą wodną łączącą Jezioro Wyższe z Jeziorem Huron, wzdłuż, której biegnie granica między Kanadą, a Stanami Zjednoczonemi. Parowiec zatrzymuje się kolejno na jednym i na drugim brzegu, tak że małżonkowie mogą spędzić wspólnie parę godzin. Władze obu stanów, z okazji „Thanksgiving Day" (święta narodowego Ameryki Północnej) przyrzekły w drodze wyjątkowej z nowym rokiem sprawę ostatecznie załatwić.

Spójrz, jakie śliczne rybki...

Matka strąciła synka z łódki do wody.

Wstrząsający wypadek rozpatrywany był przed kilku dniami przez sąd przysięgłych w Klagenfurcie. Marja Hassold, która zajęta była jako pokojówka u hrabiny Stürgkh, zabrała swego cięcioletniego synka od jej opiekunów na przejażdżkę łodzią po stawie i w czasie tej przejażdżki

strąciła go do wody.

Potem wróciła łodzią do brzegu, nie troszcząc się o dziecko i odeszła spokojnie.

Romantyczne było uratowanie dziecka. Chłopak, dozorujący łodzi, spostrzegł, że kobieta, która wypłynęła łodzią z dzieckiem, wróciła z przejażdżki sama. Zawiadomił o tem swego przełożonego, który doniósł o tem żandarmerji. Żandarmi przytrzymali natychmiast Marję Hassold i zapytali ją o dziecko. Pokojówka oświadczyła, że dziecko wpadło do wody w czasie przejażdżki łodzią. — Żandarmi rozpoczęli natychmiast poszukiwania. Jakkolwiek od wypadku upłynęło pół godziny znaleziono chłopaka **jeszcze żyjącego.** Dostał się on na płytkie miejsce, pokryte szuwarem i dlatego nie utopił się.

Kiedy chłopak odzyskał przytomność przesłuchano go. Chłopak oświadczył, że w czasie przejażdżki matka kazała mu patrzeć w wodę, w której pływa wiele pięknych rybek. Kiedy się nachylił nad krawędzią łodzi, matka

pchnęła go do wody.

Marja Hassold sądzona była po raz pierwszy przez sąd przysięgłych we wrześniu i otrzymała wyrok uwalniający. Obecnie odbyła się nowa rozprawa przed sądem najwyższym który skazał ją za zamach morderczy na osiemnaście miesięcy ciężkiego więzienia.

M. NAGODA.

NIEWOLNICA

Powieść. 2

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Polak Kordowski spotkał wesele arabskie i w powozie przez okno ujrzał zemdloną oblubienicę, która przypominała mu znajomą pannę Smith. Udał się do swego przyjaciela Kopta Symeona z zapytaniem czyje to było wesele.

— Dowiesz się, gdy tylko będzie można, bracie. Bądź za godzinę nad Nilem między postojem osłów i Grand Hotelem, spaceruj tam i czekaj. Powietrze jest czyste, księżyc świeci, jak złoty piastr, spacer będziesz miał i przyjemny i zdrowy.. Przejdzie tamtędy mały ośłarz ze swojem zwierzęciem. Przywita cię, jak witają zawsze moi posłańcy; słuchaj pilnie tego, co ci powie.

Roman uścisnął dłoń koptyjskiego antykwarjusza, lecz w tej chwili zauważył, iż zbliża się grupa Arabów. Powrócił więc do roli targującego się turysty, sięgnął po portmonetkę, zapłacił, wziął czarkę i odszedł, żegnany przez kupca uprzejmie:

— Kattarkcherak, leltak, said!*)

Udał się stamtąd na pocztę i wysłał telegram, w którym zapowiedział bratu opóźnienie swego przyjazdu. Następnie, nie czekając, aż upłynie zapowiedziana godzina, udał się nad Nil.

Chodził długo między postojem osłów i Grand Hotelem.. Lekki powiew z pustyni kołysał liśćmi palm na tle rozgwieżdżonego nieba.. Minęła go karawana wielbłądów, objuczonych trzciną cukrową, która szeleściała cicho; kłapały za niemi pantofle poganiaczy, wołających monotonnie: „jalla, jalla!".. Zawoalowana postać niewieścia w czerni otarła się o niego, dzwoniąc bransoletami na kostkach, i szepnęła swe kuszące: „tihibbe?" Lecz on odwrócił się od niej: wyglądał jedynie poganiacza osłów, którego zapowiedział Symeon. Wyglądał go z niecierpliwością i zarazem z wiarą, że Kopt go nie zawiedzie.

Poznali się, gdy Roman służył w Legji Cudzoziemskiej po porzuceniu rozpoczętych studjów na fakultecie medycznym paryskiego uniwersytetu, na którym znalazł się jako wnuk emigranta. Po jakiejś utarczce Legji na północ od Tafilaletu, gdzie oddziały arabskie dopomagały Legji w walce z rozbójnikami, Kordowski uratował życie młodemu wojownikowi, którego znalazł na pustyni napoły martwego. Ocucił go, napoił, opatrzył mu ranę i dźwigał parę kilometrów na własnych barkach aż do posterunków francuskich.

Okazało się, iż wojownik ten jest chrześcijaninem, urodzonym w Egipcie.. Został ongi boy'em we francuskim pensjonacie w Kairze, a stamtąd pojechał ze swym chlebodawcą na zachód, do Algieru, i Marokka. Pokilku latach wstąpił do francuskiej Legji i byłby ten krok przypłacił życiem, gdyby nie Kordowski.. To też przywiązał się do niego całą mocą gorącej swej natury i gdy Polak przeniósł się do Egiptu, Kopt począł tęsknić za nim, za ojczyzną, i wreszcie wrócił do niej, gdy tylko pozwolił na to kontrakt służbowy..

Uczynił to tem chętniej, iż wraz z pewnem wykształceniem, jakie mu dała Afryka francuska, doszedł do zrozumienia, wielu rzeczy o których dawniej wogóle nie myślał.. Zapragnął dla swej ojczyzny wolności. Tarcia, jakie zobaczył w Egipcie między mahometanami, a koptami wydały mu się niczem wobec wspólnego wroga, którym był Anglik.. Jemu postanowił wypowiedzieć nieubłaganą wojnę, wojnę podziemną..

Zwycięstwo w wojnie z podobną potęgą było możliwe jedynie przy oparciu się o tajną organizację ideową.. Niebawem przekonał się Symeon, iż organizacja taka istniała już w Egipcie, lecz obejmowała tylko mahometan.. Począł zjednywać dla niej swoich współwyznawców, tworząc oddzielne koła..

Praca Symeona rozwijała się nad wyraz pomyślnie.. Od Aleksandrji aż po granice Sudanu miał on przyjaciół i stronników w różnych miastach i wioskach Egiptu, by zaś zmylić czujność władz angielskich, prowadził rozmaite operacje handlowe i wyrobił sobie opinję niezbyt jeszcze zamożnego lecz rzutkiego kupca.

Kordowski sympatyzował z tym ruchem, jako prawdziwy Polak, który widzi brata w każdym, kto dąży ku niepodległości.. Do zapaleńca, jakim był Symeon, przywiązał się zresztą osobiście i był go pewien w każdej sytuacji.. Przyjaźni tej jednak nie manifestowali publicznie, gdyż ułatwiało im to oddanie sobie niejednej usługi w kraju podminowanym szpiegostwem..

I tym razem Kordowski nie wątpił ani przez chwilę o tem, że za pośrednictwem Symeona otrzyma wiadomość, na której mu zależało.

Mimo to czas mu się dłużył, a myśli wracały wciąż do Margaret. Co się z nią stało? Czy stała się rzeczywiście ofiarą przemocy?

Oparł się o pień palmy i zapalił papierosa. W tej chwili dojrzał w świetle księżyca niewysoką białą postać, która poganiała środkiem drogi osiołka.. Wystąpił z cienia palm i zbliżył się do oślarza, a wówczas chłopak zapytał:

— Czy to ty, saidzie, jeździłeś do Szellalu na wielbiądzie Achmeta?

Zapytanie to było hasłem, umówionem między Kordowskim i Symeonem. Roman zatem odpowiedział:

— Ja.. Czego chcesz ode mnie?

— Mam ci powiedzieć, że łódka, którą zamówiłeś na przejażdżkę o księżycu, podjechała już i czeka na przystani przy twoim hotelu..

Chłopak wyciągnął rękę po tradycyjny „bakszysz".. Kordowski wynagrodził go chętnie i szybkim krokiem udał się w stronę hotelu.. Gdy zbliżył się do przystani, dostrzegł gromadkę gości hotelowych, którzy schodzili na brzeg, wołając:

— Hej, wioślarz, dawaj no tu bliżej swoją felukkę!

— Zamówiona — odparł flegmatycznie łódkarz..

Kordowski poznał głos Symeona..

Udał się śpiesznie do swego numeru, zdjął białe flanelowe ubranie, zbytnio rzucające się w oczy podczas nocy, i ubrał się w sportowy garnitur, poczem narzucił trench-coat i zeszedł ku przystani.

— Dokąd pojedziemy saidzie? — pytał Symeon..

— Wyjedź na środek rzeki, ku Elefantynie posłucham na wodzie orkiestry z Savoy'u — odparł głośno Roman..

Wskoczył do łódki i odbili od przystani..

Gdy znaleźli się w takiej odległości, że z brzegu nie dosłyszanoby ich rozmowy, Symeon uniósł wiosła i rzekł:

— Bracie, to było wesele Handżi-beja. Kobieta jest chrześcijanką, ale jej ojciec, podły pies, wyparł się Chrystusa i niby to przyjął wiarę Mahometa.. Wyprze się i Mahometa a przyjmie wiarę szatana, jeśli mu to będzie potrzebne.. Handżi-bej to bogacz i ma wielkie znaczenie, dlatego zapewne tamten zaprzaniec oddał mu córkę.

Skończywszy tę przemowę Symeon zanurzył znów wiosła i skierował łódź w górę rzeki..

Kordowski był przygotowany na tę wiadomość, a jednak zrobiła ona na nim olbrzymie wrażenie. Że zaś przywykł do szybkiego działania, zatem rzekł, pochylając się ku wioślarzowi:

— Musimy ją Handżi-bejowi odebrać..

ROZDZIAŁ III..

Ciemny namiot.

— Wiedziałem, że będziesz chciał tak uczynić — rzekł Symeon.. — Znam twoje serce i głowę..

— W dzień wolałbym pomagać ci, gdyż w Assuanie wszyscy mnie znają.. Teraz jednak pomożemy ci i ja, i moi ludzie; zresztą w nocy łatwiej będzie ją porwać..

— Gdzie ona jest? Spytał Roman niecierpliwie..

— Handżi-bej rozbił pięć wspaniałych namiotów na południe od Assuanu, po drodze ku Wielkiej Tamie. Płyniemy w tamtą stronę.

— Czemu wziął ślub tutaj? Słyszałem o Handżi-beju w Luksorze wiem, że tam mieszka stale w swoim pałacu..

(D. c. n.)

*) dziękuję, dobrej nocy, panie.

SPORT.

4 BRAMKI W CIĄGU 30 MINUT.

Sukces robotniczej drużyny.

W czasie świąt Bożego Narodzenia bawiła w Wolnem Mieście Gdańsku robotnicza reprezentacja Łodzi, która w poniedziałek rozegrała na boisku Gedanji mecz z tamtejszą robotniczą reprezentacją. Spotkanie to zakończyło się świetnem zwycięstwem łodzian

w stosunku 4:0.

Mecz ten odbył się w niezupełnie normalnych warunkach bowiem trwał tylko 2x30 minut bez przerwy. Fakt ten spowodowany został stanowiskiem zarządu Gedanji, który obawiał się, że boisko spowodu rozmokłego stanu uleg nie uszkodzeniu. Dopiero naskutek interwencji członka konsulatu polskiego p. pułk. Rozena Zarząd Gedanji

wyraził zgodę

i mecz mógł się odbyć ze znacznem opóźnieniem.

Do spotkania tego reprezentacja Łodzi wystąpiła w składzie: Bramka: Kwiatkowski (Tur), obrona: Głogowski, Krakowiak (Widzew), pomoc: Małek, Frontczak, Milczarek (Widzew) i atak: Gedaj (Lechja Tomaszów), Jaskóła (Widzew), Korporowicz (Tur), Lubliński (Sztern, Łódź), i Wróbel (Widzew).

W pierwszej połowie łodzianie mieli kompletną przewagę, zdobywając wszystkie

cztery bramki.

Prowadzenie dla Łodzi zdobył w 7 minucie Korporowicz, w 11 minucie Jaskóła strzelił drugą bramkę, w 20 min. Głogowski, wykorzystując rzut wolny, trzecią i wreszcie w 28 min. Frontczak ustalił wynik na 4:0. Po przerwie obraz gry się zmienił, i gdańszczanie atakowali b. energicznie, chcąc za wszelką cenę zmienić wynik, dzięki jednak brawurowej grze bramkarza łodzian Kwiatkowskiego Łódź nie utraciła ani jednej bramki.

Prócz bramkarza Kwiatkowskiego z łodzian wyróżnił się jeszcze swemi biegami i cośrodkowaniami skrzydłowy Gedaj z tomaszowskiej Lechji.

U gospodarzy dobrzy byli: prawy pomocnik, który krył doskonale lewą stronę ataku Łodzi oraz bramkarz, który nie ponosi winy za przepuszczone goale.

Publiczności, pomimo znacznego opóźnienia się meczu blisko tysiąc.

—sxs—

Kałuże na ślizgawkach

i łzy w... bufetach.

Sporty zimowe w Polsce, a więc i w Łodzi zależne są przedewszystkiem od... pogody.

Przedświąteczne mrozy upoważniały do mniemania, że i w okresie świąt Bożego Narodzenia pogoda pozwoli na rozegranie przynajmniej kilku spotkań hokejowych.

Oczekiwaliśmy przedewszystkiem zapowiedzianego przez najbardziej ruchliwą sekcję hokejową w Łodzi—ŁKS. meczu z drużyną wileńskiego Ogniska.

Tymczasem staropolskie przysłowie: „Św. Barbara po lodzie — Boże Narodzenie po wodzie" znowu się sprawdziło i mecz ten nie odbył się. Oczywista, że organizatorzy ponieśli duże straty.

A przecież jeszcze w piątek wieczorem „trzymał"... dwunastostopniowy mróz.

Ale nietylko ŁKS. zawiódł się srodze na sprawdzeniu się cytowanego przysłowia.

Przykrą niespodzianką zadowolić się musieli również właściciele lub dzierżawcy wszystkich ślizgawek. A jest ich w bieżącym sezonie coniemiara. Możnaby było znowu zacytować przysłowie: „Wyrosły jak grzyby po... deszczu".

No, a już największą chyba „tragedję" przeżywali właściciele

bufetów przy lodowiskach.

Oczekując bowiem mrozu w ciągu trzech dni świątecznych nagromadzili zapasy przysmaków dla uprawiających sporty zimowe. Tymczasem zapasy te musieli i muszą sami konsumować.

Wszyscy więc, cokolwiek mający wspólnego ze sportami zimowemi nie mają powodu do...zadowolenia z ubiegłych świąt.

Cracovia w Łodzi

pokaże jak się gra w hokeja.

W związku z wielkim turniejem hokejowym, organizowanym w styczniu przez ŁKS w Łodzi, dowiadujemy się, że zamiast Legji warszawskiej weźmie w nim udział Cracovia. Występ hokeistów Cracovii w Łodzi będzie nielada atrakcją, gdyż obecnie Cracovia uważana jest w kraju za najsilniejszy zespół. W turnieju zapewniony jest już również udział poznańskiego AZS-u.

Czy Miejskie Seminarjum Nauczycielskie

zdobędzie puhar na własność?

Szlachetna rywalizacja hufców szkolnych o mistrzostwo przybiera co rok większe rozmiary. Wszystkie hufce z zapałem biorą udział w pracy P. W. i niektóre z nich niewspółmiernie przesunęły się w tabeli ocen.

Podajemy do wiadomości ogółu pierwsze okresowe oceny, na które składają się punkty za frekwencję na ćwiczeniach i zbiórkach, sprawność hufca oraz jego karność:

I miejsce wytrwale trzyma hufiec Miejskiego Seminarjum Nauczycielskiego, II miejsce — hufiec Gimnazjum Państwowego im. Kopernika, mający duże szanse do tytułu mistrza, III miejsce — hufiec Gimnazjum A. Zimowskiego, zeszłoroczny mistrz, który wykazuje świetną sprawność i wielką karność, IV miejsce — hufiec Gimnazjum Niemieckiego, wykazujący świetne podstawy fizyczne, V miejsce — hufiec Szkoły Rzemiosł, którego junacy, pełni zapału, stale dążą naprzód w pracy P. W.

Prócz otrzymania tytułu kompanji sztandarowej — mistrz otrzymuje również nagrodę przechodnią w postaci puharu.

W razie zdobycia w roku bieżącym po raz trzeci mistrzostwa przez Miejskie Seminarjum Nauczycielskie, puhar przechodzi na własność Seminarjum.

Sport w kilku słowach.

W meczach hokejowych we Lwowie o mistrzostwo wyniki były następujące: AZS — Hasmonea 7:2, Pogoń — Lechja 0:0, Pogoń — Czarni 3:1, Pogoń — Hasmonea 8:0. W dotychczasowej fazie rozgrywek prowadzi Lechja.

W towarzyskim meczu bokserskim rozegranym w poniedziałek w Warszawie między ŻKS (Białystok) — a warszawską Gwiazdą, zwycięstwo w stosunku 8:6 odniósł ŻKS.

Odbyły się w Warszawie zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej z udziałem Węgrów: Imredy, Vadasa i pary Gallo — Dillinger oraz znanych łyżwiarzy polskich: Iwasiewicza, Chachlewskiej i Theuera. Popisy stały na b. wysokim poziomie, zyskując ogólne uznanie.

Pięściarze ŁKS-u rozpoczynają wkrótce sezon. Na pierwszy ogień pójdzie mecz z Geyerem, który odbędzie się dnia 5 stycznia. Następnie w dniu 15 stycznia ŁKS walczyć będzie z Warszawianką.

W Zakopanem odbyły się pierwsze skoki na Krokwi. Pierwsze miejsce zajął St. Marusarz — 221,8 p. (41 m. i 43 m.) przed Łuszczkiem — 209,6 p. (skoki 37 i 38), Lankoszem — 199.1 p. (skoki 34 i 35 m.), Kolesarem, Bochenkiem i Legierskim. Poza tem odbył się bieg na 12 kilometrów, w którym zwycięstwo odniósł St. Marusarz w czasie 59 min. 47 sek. przed Skupieniem — 1.01,37, Berychem — 1.02,02, Sitarzem, Górskim i Stopką.

Wycieczka do Teofilowa.

W sobotę, dnia 30 b. m. organizuje ŁKS dwudniową wycieczkę saneczkowo - narciarską do Teofilowa. Zapisy chętnych przyjmuje sekretarjat klubu w godzinach od 19—20 przy ul. Piotrkowskiej 174. Sprzęt należy mieć własny.

Same zwycięstwa.

Reprezentacja piłkarska Krakowa odniosła we Francji dwa nowe sukcesy. W Lens Kraków pokonał reprezentację emigracji polskiej w stosunku 3:0. Poza tem najsilniejszy zespół emigracyjny polski Pogoń, pomimo przemęczenia graczy krakowskich, został pokonany w stosunku 2:1.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30 17.40; 18,40 20,55 21,40 22,50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,38; 12,42; 16,07 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 9,00; 12,57 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15 (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10 (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Stefek.
Teatr Popularny — Szkoła miłości.
Alhambra — Cudowne dzieci (rewja).
Tabarin — Występy artystyczne i dancing.
Amor — I. Nocne sądy. II. 100 metrów miłości.
Adria — Profesor w kabarecie.
Capitol — Urwis z Hiszpanji.
Casino — Jej Królewska Mość.
Corso — Noc miłości.
Czary — Wielkomiejskie cienia.
Grand-Kino — Prokurator Alicja Horn.
Luna — Hrabia Zarow.
Metro — Profesor w kabarecie.
Oświatowy — I. Mandżurja płonie. II. Bezimienni bohaterowie.
Palace — Wielkomiejskie cienia.
Przedwiośnie — Szpieg w masce.
Rakieta — Dama kier.
Roxy — Objad o ósmej.
Słońce — Człowiek małpa.
Sztuka — Uśmiech szczęścia.
Zachęta — Pod Twoją Obronę.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa prac 21 art. mal. łódzkich.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Kiermasz W. I. Z. O. ul. Sienkiewicza 96. — Wystawa obrazów art. mal. Dory Rawskiej-Konowej.

KOMUNIKATY.

HOJNY DAR NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

W listopadzie b. r. hrabia Jakób Potocki, właściciel dóbr Helenów, po powrocie z zagranicy odwiedził marszałka senatu Władysława Raczkiewicza, któremu wobec zamknięcia subskrypcji na Pożyczkę Narodową wręczył sumę zł. 30.000.—, jak dar na cele społeczne.

Marszałek Senatu przekazał wspomnianą sumę Zarządowi Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Ten hojny dar jest szczęśliwem zapoczątkowaniem tegorocznej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Umożliwi on Zarządowi tej instytucji zaspokojenie części najpilniejszych potrzeb polskich poszczególnych środowisk zagranicą i pobudzi ofiarność społeczną na cele Funduszu.

KONKURS NA NOWELĘ — NAGRODY 1000 ZŁOTYCH..

12 zeszyt „Tęczy", ilustrowanego miesięcznika, zamieścił ogłoszenie konkursu na nowelę, który Wydawnictwo tego miesięcznika rozpisuje „w celu ożywienia nowelistyki polskiej a zarazem zaopatrzenia swego pisma w wartościowy materjał nowelistyczny". Szczegóły konkursu znaleźć można we wspomnianym grudniowym zeszycie „Tęczy", oraz w zeszytach następnych.

Nagród wyznaczonych zostało pięć w łącznej sumie 1075.— zł. Pierwsza nagroda wynosi 400.— oprócz honorarjum. Termin nadsyłania utworów na konkurs upływa 31-go stycznia 1934 r. Adres „Tęczy" — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

GWIAZDKA NA WIDZEWIE.

Pięknie wypadła gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci na Widzowie. Dzięki inicjatywie tamtejszego Związku Strzeleckiego, BBWR, Związku Rezerwistów, X Oddziału Straży Ogniowej z komendantem Maksem Konem na czele, ks. kan. Stańczaka, komisarza PP. Bertla oraz kierownictw szkół powszechnych obdarowano 931 dzieci odzieżą, żywnością i słodyczami.

Szczególnie uroczyście wypadła gwiazdka w X Oddziale Straży Ogniowej, gdzie po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego przemówił do dziatwy w płomiennych słowach ks. kan. Stańczak, poczem po odśpiewaniu kolend przez chór „Stella" rozdano dziatwie buciki, ciepłą bieliznę, ubranka, palta, żywność, słodycze i zabawki.

Obdarowanie tak licznej dziatwy świadczy o wielkiem wyrobieniu społecznem organizacyj Widzewa i powinno znaleźć naśladownictwo w innych dzielnicach naszego miasta.

„WIADOMOŚCI PRAWNICZE".

W najbliższym czasie ukaże się w Łodzi miesięcznik poświęcony zagadnieniom prawa i krytyce prawniczej. Czasopismo to wychodzić będzie pod nazwą „Wiadomości Prawnicze".

Na czele pisma stoi komitet, w skład którego wszedł szereg adwokatów łódzkich.

Co zgotować jutro na obiad

Kapuśniak, zrazy zawijane z kaszą, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Wschód słońca 7.44
Zachód — 15.30
Długość dnia 7.46
Przybyło dnia 0.02
Tydzień 52.

KOT GONIĄCY SŁOŃCE

przyczyną wielkiego odkrycia.

Lekarz duński dr. Finsen, który kilka lat temu otrzymał nagrodę Nobla, był tym, który odkrył właściwie słońce. On bowiem pierwszy nauczył ludzi leczenia pewnych chorób

światłem słonecznem.

Myli się ten kto sądzi, że lecznicze działanie promieni słonecznych znane było oddawna.

We wczesnej młodości wydalono Finsena ze szkoły za „całkowity brak zdolności i energji". Potem ów wydalony ze szkoły chłopak stał się lekarzem i to znakomitym lekarzem, lecz

profesorowie nie chcieli go uznać.

Cóż to za lekarz, rozumowali, który nie leczy ludzi, jak to powinien czynić, lecz całemi dniami obserwuje chorego kota, wygrzewającego się na dachu, tuż pod jego oknem. Finsen rzeczywiście

nie spuszczał oka z kota,

który za każdym razem, gdy padał na niego cień, posuwał się dalej, by wygrzewać się w słońcu. Ponieważ Finsen sam był chory i cierpiał na niedokrwistość, przeto zazdrościł kotowi, który, nie będąc doktorem medycyny,

własnym instynktem odkrył

nieskomplikowany sposób leczniczy.

W przeciwieństwie do intuicji kota, grube podręczniki lekarskie stwierdzały, że wskutek działania promieni słonecznych powstają na skórze pęcherze, zapalenia bolesne komplikacje i że wobec tego lepiej trzymać się

zdala od słońca.

Podręczniki nie przekonały Finsena. Podczas przechadzki lekarz zwrócił uwagę na to, że wprawdzie po zbyt długiem usłonecznieniu powstają pęcherze i skóra całkowicie schodzi, lecz nowa warstwa skóry już nie jest wrażliwa na działanie promieni słonecznych. Dalsze badania Finsen przeprowadzał w swem laboratorjum i one to doprowadziły go do szeregu niezmiernie ciekawych odkryć z dziedziny oddziaływania promieni słonecznych na skórę i organizm człowieka. I dziwna rzecz dr. Finsen, który zasłynął jako odkrywca dobroczynnego działania promieni słońca nagrodę Nobla otrzymał za coś wręcz przeciwnego, a mianowicie za stwierdzenie zgubnego działania słońca

na chorych na ospę.

Dziś prawda ta jest znana każdemu lekarzowi, lecz wówczas wyśmiewano tego odkrycia.

W tym czasie w Kopenhadze umierał powolną śmiercią inżynier Mogensen, cierpiący od dłuższego czasu na gruźlicę skóry. Mogensen zasięgnął porad najsłynniejszych specjalistów, lecz żaden z nich nie mógł mu wskazać radykalnego środka na tę straszną chorobę, która zżerała

twarz nieszczęśliwego inżyniera.

Finsen orzekł, że tylko słońce może wyleczyć chorego a ponieważ w Danji w listopadzie niema słońca, przeto lekarz wpadł na pomysł stworzenia sztucznego słońca. W tym celu zwrócił się do dyrektora elektrowni, aby pozwolił mu przeprowadzić w elektrowni ciekawy eksperyment leczniczy. Przez siedem miesięcy codziennie po dwie godziny Mogensen naświetlał twarz elektryczną lampą o sile 25 amperów. Cicho brzęczały dynamo-maszyny, pokój napełniał się dziwnem światłem, a dr. Finsen uważnie wpatrywał się w twarz swego pacjenta. W ciągu pierwszego miesiąca nie ujawniła się

żadna poprawa,

lecz oto pewnego dnia Finsen stwierdził, że brzegi ran usuwają się, a na ich miejsce powstaje zdrowa skóra. W ciągu siedmiu miesięcy Mogensen wyleczył całkowicie swą twarz. Był to pierwszy wypadek pokonania gruźlicy skóry, nic więc dziwnego, że wywołał on powszechną sensację. Znaleźli się zaraz finansiści, którzy zaofiarowali Finsenowi potrzebne kapitały na ufundowanie instytutu, w którym leczono nieszczęśliwych gruźlików.

Niezwykłe seanse.

Dwa włosy w kopercie.

Eksperymenty znakomitego odgadywacza cudzych myśli.

Jednym z najznakomitszych odgadywaczy cudzych myśli jest obecnie dotąd prawie zapomniany telepata Ninoff, rodem z Brazylji, który odwiedziwszy szereg krajów europejskich, ostatnio zawitał do Paryża, gdzie sztukę jego podziwiali liczni uczeni, którzy seanse z Ninoffem urządzili w sposób wykluczający możliwość

jakiegokolwiek oszustwa z jego strony.

Okazało się, że Ninoff jest w swoim rodzaju niezrównanym mistrzem, o czem świadczy mnóstwo bardzo udatnych eksperymentów.

Przystąpiwszy do jednego z uczestników seansu Ninoff zapytał go: — Ma pan portmonetkę przy sobie?

— Zapytany odparł: — Tak, mam w lewej kieszeni.

Telepata: No to proszę pomyśleć o jakiejś monecie, znajdującej się w portmonetce i zanotować ją na kartce.

Po dwóch minutach Ninoff otworzywszy portmonetkę owego pana, wyjął spośród różnych monet 50 centimów. Zainteresowany pan zawołał: „brawo, bo tę właśnie monetę miałem na myśli — a na dowód okazał zapisek na kartce.

W ciągu drugiego seansu zbliżył się Ninoff do uroczej damy z ofertą:

— Powiem pani, o czem pani

teraz myśli.

Pani: Ze mną nie pójdzie panu łatwo.

Telepata: — Właśnie ma pani na myśli list, który przed wyjściem z domu, ukryła pani w kieszeni swej bluzki. List zaczyna się słowami: „Przypadkowo dowiedziałem się", a kończy się podpisem nadawcy Wiktora.

Dama poczerwieniała z przerażenia, a gdy odnośny liścik przyniosła i okazała, stwierdzono, że Ninoff miał rację.

W ten sposób odczytywał telepata imiona i nazwiska na ukrytych wizytówkach, nazwy miejscowości na biletach kolejowych, metryki urodzin pretensjonalnych niewiast i t. d.

Następnie położono przed Ninoffem na stole małą kasetkę, w której ukryto dwie probówki **zaopatrzone w etykiety.** Właściciel pudełka musiał trochę skupić swe myśli. W dwie minuty później telepata oświadczył: W kasetce ukryte są dwie flaszeczki z lekami. Na jednej etykiecie jest napis „atropina", a na drugiej „tynktura złota". Kasetkę otworzono i stwierdzono, że eksperyment powiódł się świetnie.

A teraz o rzeczy najtrudniejszej. Mianowicie w czasie seansu, odbytego przy udziale 31 osób pod nieobecność mistrza Ninoffa, dwaj panowie włożyli po jednym swym włosie do wspólnej koperty, którą ukryli w grubym tomie leksykonu, a następnie wsunęli książkę do szafy bibljotecznej pomiędzy inne książki.

Po upływie 10 minut zjawił się Ninoff. W zdenerwowaniu przeszedł przez pokój, a przystąpiwszy do szafy począł ja przeszukiwać.

Wyciągnawszy ów tom leksykonu wyjął ukrytą tam kopertę i otworzywszy ją **wydobył oba włosy,** a następnie zwrócił je prawowitym właścicielom.

W wywiadzie udzielonym dziennikarzom paryskim telepata Ninoff oświadczył:

„Może ktoś przypuszczać, że jestem zdolny o każdej porze dnia i w każdej chwili odczytywać myśli ludzkie. Tymczasem tak nie jest, bo do takich seansów muszę odpowiednio przygotować swój umysł i wolę. W takich dniach nie przyjmuję żadnego pokarmu ani napoju, podobnie, jak to czynią fakirzy. Wtedy umysł mój staje się bardzo wrażliwy na cudze myśli i

chwyta je w lot.

Jeśli chodzi o odnalezienie cudzych przedmiotów, to problem ten jest bardziej skomplikowany. Odnajdę je jeśli zainteresowana osoba będzie myśleć o miejscu ich ukrycia.

W wypadku zaś, gdy z tą osobą łączy mnie bliższa znajomość, znajdę odnośny przedmiot, choćby owa osoba w danej chwili o nim nie myślała. Szukam wtedy w jej myślach, podobnie jak we własnych.

Kokietować można tylko kaprala z bagnetem.

Skarga kucharki kasyna oficerskiego.

Marja Trender, kucharka oficerskiego kasyna w szkole wojskowej w St. Sue, spotkała na dziedzińcu tej szkoły kaprala Avachy, który

usiłował ją objąć.

Kucharka sprzeciwiła się temu, wobec czego rozdrażniony donżuan pchnął ją scyzorykiem w rękę. Na skutek skargi kaprala osadzono w areszcie i oddano pod sąd wojenny, który potraktował go bardzo surowo, skazując

na 4 lata więzienia.

Poszkodowana jednak nie zadowoliła się takim wyrokiem, wnosząc powództwo do ministerstwa spraw wojskowych, w którym żąda zasądzenia na jej rzecz 11.600 franków tytułem odszkodowania. 1.600 fr., jako zwrot kosztów leczenia zranionej ręki, zaś 10.000 fr., jako zapłatę za krzywdę moralną.

Powództwo motywowano tem, że ministerstwo, pod którego władzą znajduje się szkoła wojskowa, powinno ponosić odpowiedzialność za bezpieczeństwo osób, pracujących na jego terenie.

Sprawa oparła się o Radę Państwa. Adwokat, pełnomocnik ministerstwa, wskazał, że kapral Avachy podczas atakowania kucharki nie pełnił obowiązków służbowych, i jako dowód powołał się na fakt, że kapral nie posiadał przy sobie bagnetu

w skórzanej pochwie,

oznaki służby. Ponieważ pozwolił sobie na karygodny czyn, jako osoba prywatna, przeto ministerstwo za jego postępki nie odpowiada, mimo to, iż był w mundurze wojskowym.

Rada państwowa podzieliła ten pogląd, oddalając powództwo Marji Treder. Odtąd kucharki, pragnące flirtować z wojskowymi, za których odpowiada ministerstwo, będą musiały sprawdzić, czy ich kawalerowie noszą przy sobie broń, a tem samem, czy są na służbie czynnej.

J. K.

BEZ TEŚCIOWEJ LEPSZE ŻYCIE.

Opinja uczonego o małżeństwie.

Niezadługo wszyscy kandydaci do małżeństwa będą mogli naprzód już wiedzieć, czy związek ich będzie szczęśliwym, opierając się na radach różnych uczonych osobistości.

Takie oświadczenie wydał naukowy komitet doświadczalny uniwersytetu chicagoskiego, którego prezydentem jest profesor socjologji E. W. Burgess.

I tak naprzykład: jeżeli żeni się mężczyzna, którego matka **już nie żyje,** młodzi małżonkowie mają więcej warunków szczęśliwego pożycia małżeńskiego, niż gdyby ona żyła.

To samo odnosi się, jeżeli nie żyje również ojciec kandydata do stanu małżeńskiego.

Dalej, jeżeli mężczyzna zastosuje się do uwag ojca, czy przyszła żona będzie dla niego odpowiednią towarzyszką — także zapewnia sobie możliwość większego szczęścia, lecz jeżeli stosować się będzie do uwag matki, wtedy małżeństwo albo nie dojdzie do skutku, albo przyszłe pożycie będzie jednem pasmem **przykrych przejść.**

Im dłużej trwa okres narzeczeństwa, tem lepsze są widoki na dobre pożycie późniejsze.

Dowodzenia powyższe oparte są na 526 odpowiedziach, które otrzymano na kwestjonarjusz, wysłany do par małżeńskich z różnych sfer. Z odpowiedzi tych sporządzono następnie wyciąg, na podstawie którego wysnuwane są widoki co do przyczyn, które powodują, że tyle małżeństw, zawartych z miłości, znajduje epilog w sądach rozwodowych.

Francja pod śniegiem.



Samochody na szosach francuskich utknęły w śniegu, który pokrył cały kraj wielometrową warstwą.

Podsłuchane.

PODZIAŁ MAJĄTKU.

Do starego rabina zgłosili się dwaj bracia z prośbą o poradę. Bracia nie mogli się pogodzić przy podziale spadku.

Rabin myślał, wkońcu rzekł:

— Ja coś wam powiem, niech starszy podzieli spadek na dwie części, a młodszy niech sobie wybierze.

SZCZYT PRUDERJI.

Pewna młoda autorka francuska zwraca się raz do znanego krytyka:

— W ostatniej recenzji napisał pan że moje powieści są nieprzyzwoite. Ale czy pan wie, że moja matka nie pozwala mi ich wcale czytać?

W CZASACH CENTRALIZACJI.

Na dworcu w Pipidówce, tak jak wszędzie zresztą, znajdują się dwa domki z napisem: „Dla pań" i „Dla panów". Niedawno wywieszono na nich tabliczkę z napisem:

— „Klucz u dozorcy";

— „W wypadkach pilnych proszę zwracać się wprost do dyrekcji w Warszawie".

Mała zmiana za 1000 dolarów.

„Otello" nie chciał się zgodzić...

Zmarły w Paryżu sławny aktor francuski Gemier, wielbiciel sztuk Szekspira i specjalista do ról dramatów tego autora, święcił w swoim czasie triumfy na gościnnych występach także w Stanach Zjednoczonych. Miał oczywiście wszędzie **swoich wielbicieli,** którzy nie szczędzili mu słów i oznak uznania. Raz tylko miał wizytę, która go przyprawiła o wściekłość.

Odwiedził go mianowicie jakiś elegancko ubrany pan, który przedstawiwszy się, rozpoczął rozmowę od komplementów pod adresem talentu wielkiego artysty, aby po chwili, zmieniwszy ton oznajmić: „Mistrzu, przychodzę tu, aby uczynić panu

pewną propozycję.

Jest ona bardzo korzystną dla pana i pozwoli panu zarobić bez żadnej fatygi 1000 dolarów. Tysiąc dolarów za wieczór „mistrzu!" Propozycja była tak świetna, że Gemier przemienił się cały w słuch. Otóż musi pan wiedzieć, ciągnął dalej gość, że jestem przedstawicielem wielkiej firmy „Morsey et Comp.", towary płócienne, jedwabne, trzy tysiące robotników. Własny drapacz nieba na Broadway'u. Otóż mamy zaszczyt ofiarować panu sumę, którą wyżej wymieniłem, jeżeli pan zgodzi się na małą modyfikację, słów, które pan wypowiada w czwartym akcie sztuki „Otello" do Desdemony. My proponujemy, aby słowa te brzmiały następująco: „Desdemono! gdzie podziałaś tę elegancką chusteczkę, którą ci kupiłem w firmie „Morsey et Comp?".

Że powyższa propozycja spotkała się z należytą odprawą ze strony wzburzonego Gemiera, nie potrzeba dodawać.

Emancypacja kobiet skraca życie

Tłuszcz najlepiej leczy nerwy.

Kobiecy wiek stał się krótszy o 2 lata. Do takiego przekonania doszedł angielski socjolog profesor Barlow, studjując statystyczne dane o życiu mieszkańców naszej planety w ostatnich 60 latach. Z tych wywodów wynika, że średni wiek kobiet

zmniejszył się o dwa lata,

wtedy, kiedy średni wiek mężczyzn naodwrót podniósł się.

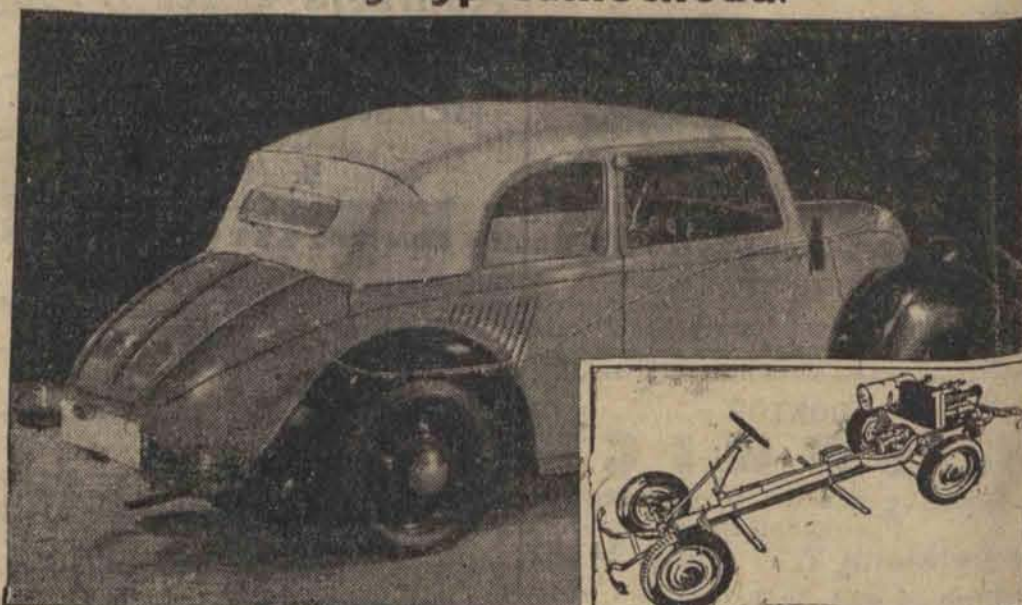
Profesor Barlow tłumaczy obniżenie średniego wieku i krótsze życie kobiet tem, że nie prowadzą one przystosowanego dla siebie trybu życia w ciągu ostatnich 10 lat. Mianowicie, kobiety emancypują się, pracują, zajmują się polityką, palą, piją, — słowem, czynią to, co jest niewskazane dla ich organizmu.

Zdaniem sławnego uczonego, niemałą rolę odegrało chorobliwe usiłowanie zachowania smukłej linii przez kobiety co doprowadziło do zupełnego odtłuszczenia ciał.

Jest to tem ważniejszy czynnik, wywodzi profesor, że fizyczna i moralna równowaga są możliwe li tylko w tym wypadku, jeśli nerwowy system człowieka otoczony jest tkankami tłuszczu. Jako dowód słuszności swej teorji przytacza angielski uczony fakt, iż ludzie pełnej tuszy są zazwyczaj dobrodusznі, mniej nerwowi i weseli.

J. K

Nowy typ samochodu.



Na wystawie samochodowej ukazał się nowy typ samochodu seryjnego z [illegible]rem przy tylnych kołach.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska [illegible] Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.